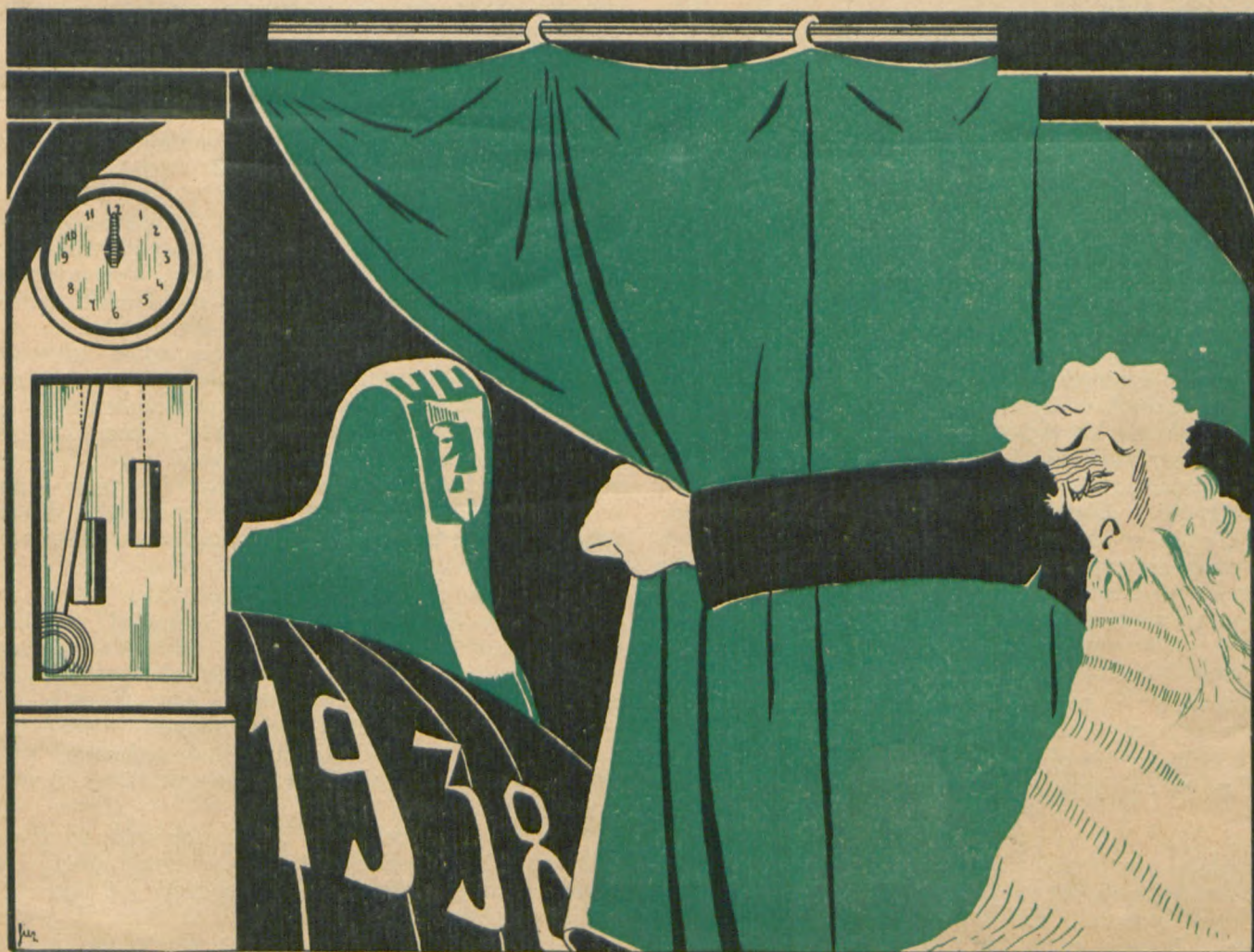


282
Wydanie 13w
Białystok, 1938
Komplet
Nr 1 (41) ■ 1 Stycznia 1938 r. ■ Rok III.

W
SŁUŻBIE
PENITENCJARNEJ
DWUTYGODNIK STRAŻY WIEZIENNEJ

Na Nowy Rok.



Jęklwym akordem zagrały zegary
Powoli dwunastą godzinę,
Czas, siwy reżyser, zgarbiony i stary
Dyskretnie uchyla kurtynę.

Na scenie rok nowy — ów sfinks tajemniczy
Zagarnia już władzę nad światem.
Kim będzie? Da szczęście? Przysporzy goryczy?
Wybawcą-li będzie czy_katem?

Kim będzie? Ciosane w granicę oblicze
Nikomu tego nie powie,
Lecz żyjemy nadzieje, że sfinks tajemniczy
Obdarzy nas szczęściem i zdrowiem.

W 1281/75/243

ROK 1937.

I znów minął rok. — Zanim zgodnie z dorocznym obyczajem sięgniemy wzrokiem w tajemniczą przeszłość i z przyrodzonym (na szczęście) człowiekowi optymizmem wyrazimy nasze najgłębsze przekonanie, że nowy rok będzie dla nas szczęśliwszy niż poprzedni — warto, choć przez chwilę, zastanowić się nad tym co minęło i co przeżyliśmy w ciągu ostatniego roku.

Nie jest pustym frazesem twierdzenie, że żyjemy znacznie «szybciej» niż nasi ojcowie. I rzeczywiście w tym samym okresie czasu przeżywamy coraz więcej wydarzeń; fakty i zdarzenia narastają z dnia na dzień, codzienna gazeta zalewa nas coraz nowymi wiadomościami, w powodzi których zatracamy niemal świadomość co jest rzeczywiście ważne i które wydarzenie będzie decydujące dla kierunku linii rozwojowej życia, a które jest tylko może nieraz raptownym, ale chwilowym odchyleniem od tej zasadniczej linii.

I dlatego, mimo, że rok — to niewielki stosunkowo okres czasu dla zasięgu naszej pamięci, — niewątpliwie dużą trudność sprawiłoby dla każdego z nas wymienienie z pamięci kilku choćby najważniejszych wydarzeń z minionego roku.

Postaramy się więc, w jak najogólniejszej formie, przypomnieć sobie te najistotniejsze momenty z historii 1937 roku.

Rok ten wystartował od razu w zawrotnym tempie wydarzeń politycznych. Nowy rok przyniósł podpisanie w Rzymie układu angielsko-włoskiego, który położył kres nieporozumieniom powstałym z okresu stosowania sankcji antywłoskich podczas wojny Włoch z Abisynią. Układ ten przyniósł odprężenie w napiętej sytuacji w Europie i położył kres nadziejom tych, którzy przypuszczali, że Anglia wystąpi ze zbrojną interwencją w obronie niepodległości Abisynii.

Jakkolwiek Anglia i Francja nie uznały dotychczas prawnie podboju Abisynii przez Włochy, to jednak faktycznie pogodziły się z nowym stanem rzeczy w Afryce a nieszczęśliwy Negus po kilku bezskutecznych demonstracjach w Lidze Narodów przekonał się na własnej skórze, że w polityce międzynarodowej wciąż jeszcze decyduje siła i że najlepszą gwarancją niepodległości państwa są jego armaty.

Dalszymi wydarzeniami, które zelektryzowały opinię Europy w początku zeszłego roku, były incydenty z wzajemnym zatrzymywaniem okrętów przez okręty niemieckie i hiszpańskie na wodach hiszpańskich, sprawa obsadzania Marokka hiszpańskiego przez wojska niemieckie i zatarg między Francją a Turcją o t. zw. Sandżak Alexandretty.

Incydenty te zapowiadały się dość groźnie, jednakże przeszły bez większych komplikacji.

W dalszym biegu wypadków politycznych zarysował się w ubiegłym roku następujący układ stosunków.

Rok 1937 był na ogół rokiem «pokoju». Mimo, iż formalnie nie było nigdzie wojny, wyraz «pokój» musimy napisać w cudzysłowie, gdyż w ciągu całego roku grzmiąły działa i stale płonęło zarzewie wojny. Przede wszystkim więc już drugi rok wre w Hiszpanii krwawa wojna domowa.

W ciągu ub. roku mimo niezwyklej zaciętości obu stron w walkach — wojna nie przyniosła decydującego rozstrzygnięcia i walka między armią gen. Franco a wojskami rządowymi wre w dalszym ciągu. Wojska powstańcze, wspomagane wydatnie przez oddziały włoskie i niemieckie, odniosły cały szereg zwycięstw, zdobywając w lutym 1937 — Malagę, co ułatwiło im kontakt z Marokkiem, w czerwcu — Bilbao — stolicę kraju Basków, następnie odniosły wielkie zwycięstwo pod Brunete, zdobyły Santander i Asturię, oraz b. ważny port północny — Gijon; mimo jednak stałych wysiłków nie udało im się dotąd zdobyć Madrytu.

W początku ub. roku Francja, Anglia, Włochy, Niemcy chcąc położyć kres wojnie hiszpańskiej powołały Komitet Nieinterwencji, który m. in. rozciągnął kontrolę granic Hiszpanii, aby nie dopuścić do przewozu na terytorium hiszpańskie ochotników i sprzętu wojennego. Wody przybrzeżne Hiszpanii otoczone zostały linią kontroli sprawowanej przez okręty państw należących do Komitetu Nieinterwencji. W czerwcu wydarzył się groźny incydent obrzucenia bombami okrętu niemieckiego przez samoloty rządowe, w odpowiedzi na co okręty niemieckie zbombardowały hiszpański port Almeria. Mimo to wypadki ostrzelowania okrętów pełniących kontrolę powtarzały się, wskutek czego Włochy i Niemcy wycofały się z Komitetu Nieinterwencji.

Wobec nieustających napadów tajemniczych łodzi podwodnych na okręty płynące na Morzu Śródziemnym zwołano konferencję «anty korsarską» do Nyon, w której ochrona bezpieczeństwa okrętów na Morzu Śródziemnym powierzona została flotom wojennym francuskiej i angielskiej.

W ostatnich czasach dało się zauważyć pewne znużenie sprawami wojny hiszpańskiej, państwa sprzyjające tej czy innej stronie coraz mniej się angażują, oczekując z niecierpliwością jakiegokolwiek końca tej okrutnej, a tak przedłużającej się wojny.

W sierpniu ub. roku rozpalilo się nowe zarzewie na Dalekim Wschodzie. Formalnie biorąc — nie jest to wojna, lecz jedynie «nieporozumienie» między Japonią a Chinami. Jednakże mimo katogorycznych zapewnień ze strony Japonii — konflikt ten mimo braku formalnego wypowiedzenia wojny — nosi wszelkie znamiona regularnej i niezwykle krwawej wojny między obu wielkimi państwami Dalekiego Wschodu.

Dotychczas powodzenie sprzyja Japonii, która w krótkim czasie zdobyła Pekin, Szanghaj, Nankin, obecnie zaś opanowała niemal wszystkie większe chińskie miasta portowe. Trudno jednak obecnie przewidzieć koniec «konfliktu», gdyż Chiny mimo swego bezwładu rozporządzają niewyczerpanym rezerwum ludzkim — 400 milionów ludności, która pod wpływem najazdu japońskiego zespala się i jednoczy w jeden zwarty naród.

W tych warunkach, gdy prysły marzenia, że sama powaga Ligi Narodów może zapewnić pokój na ziemi — wzmógł się wydatnie rozpoczęty już poprzednio intensywny wyścig zbrojeń. Obok Niemiec, Włoch i Rosji Sowieckiej, które zbroją się silnie już od dłuższego czasu, wzmocniły tempo zbrojeń Francja,

a w szczególności Wielka Brytania, którą ostatnie niepowodzenia dyplomatyczne skłoniły do przeznaczania ogromnej pożyczki wewnętrznej w sumie 400 milionów funtów — na zbrojenia, prowadzone obecnie w b. szybkim tempie i połączone z reorganizacją, usprawnieniem i odmłodzeniem dowództwa armii angielskiej.

Wreszcie ostatnio przystąpiły do wyścigu zbrojeń również i Stany Zjednoczone Am. Północnej.

Jakkolwiek wszystkie państwa podkreślają na ogół stanowczo niechęć do łączenia się w bloki ideowe i niechęć do kierowania się w polityce względami na wewnętrzną strukturę ideową swych sąsiadów lub kontrahentów, to jednak wyraźnie zarysowały się w Europie 2 osie Paryż — Londyn i Berlin — Rzym, które rzutują się w światowy układ stosunków w formie 2 trójkątów — Paryż — Londyn — Waszyngton i Berlin — Rzym — Tokio. Pierwsza grupa mocarstw obejmuje 3 stare, potężne demokracje, Francja, Anglia i Stany Zjednoczone Am. Płn., ustosunkowane wrogo do penetracji ideologii totalistycznej i ustrojów dyktatorskich. Drugą grupę stanowią państwa o ustroju totalnym i ideologii faszystowskiej — Włochy, Niemcy i Japonia. W ciągu ubiegłego roku zaznaczyło się wyraźnie zacieśnienie stosunków, łączyących te ostatnie państwa. Znalazło ono wyraz we wrześniowej rewizycji kancl. Hitlera przez Mussoliniego, który po raz pierwszy jako szef rządu włoskiego odbył oficjalną podróż do Niemiec, w podpisaniu przez Niemcy i Japonię t. zw. «paktu antykomunistycznego» do którego w listopadzie przystąpiły również i Włochy, we wspólnej akcji o Kolonie, wreszcie we wspólnej taktyce tych państw w stosunku do Ligi Narodów, z której wystąpiły ostatnio i Włochy, idące pod tym względem śladem Niemiec i Japonii. Wspólne nastawienie polityczne tych państw szczególnie jaskrawo zaznaczyło się w stosunku do wojny w Hiszpanii, gdzie zarówno Niemcy jak i Włochy uznały oficjalnie rząd powstańczy gen. Franco, udzielając mu czynnej pomocy w walce z wojskami hiszpańskiego «frontu ludowego».

Współdziałanie czynne Niemiec, Włoch, i Japonii wywołało reakcję w formie wzmocnienia kontaktu między Francją, Anglią, Stanami Zjednoczonymi, w szczególności zaś dwa wielkie przemówienia Prezydenta U. S. A. Roosevelta — wygłoszone w październiku 1937 r. wskazują na to, że Stany Zjednoczone porzucają dotychczasową politykę bezwzględnej izolacji i zapowiadają gotowość wspólnej akcji z Wielką Brytanią i Francją.

Charakteryzując obecną sytuację, w której «bez wypowiedzenia wojny, w czasie pokoju morduje się masowo ludność cywilną, bombarduje i zatapia okręty» Prezydent Roosevelt podkreślił, że «Ameryka nienawidzi wojny i czynnie będzie poszukiwać pokoju».

To oświadczenie prez. Roosevelta, jak dotąd ma jednak tylko moralne znaczenie i dopiero przyszłość pokaże jego realne skutki.

W układzie stosunków politycznych w Europie podkreślić należy duży wzrost znaczenia Polski, która w ub. roku osiągnęła szereg znacznych sukcesów dyplomatycznych, stosując politykę realnych osiągnięć, nie schodząc na manowce mieszania względów ideowych w stosunki międzynarodowe. Do takich realnych osiągnięć zaliczyć należy z jednej strony dalsze zacieśnienie przyjaznych stosunków

z Francją, wyrażające się m. in. w zaciągnięciu pożyczki od Francji w sumie 2.060 milionów fr. fr. na cele zbrojeniowe, oraz w grudniowej wizycie w Warszawie min. spr. Zagr. Francji p. Delbos. Z drugiej strony Polska utrzymuje dobre stosunki i z Niemcami z którymi w dniu 5. XI. ub. r. zawarty został nowy układ w sprawie traktowania mniejszości, przy czym rządy obu państw w swych deklaracjach ustaliły wytyczne sprawiedliwego traktowania Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce, zapewniające im swobodę bytu narodowego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt wielkiego i serdecznego zbliżenia, które w ub. roku nastąpiło w stosunkach polsko-rumuńskich. Po wymianie wizyt ministrów spr. zagr. obu krajów, do Warszawy przybył rumuński następca tronu ks. Michał, celem zaproszenia do Rumunii P. Prezydenta R. P. Po wizycie P. Prez. Mościckiego w Rumunii, rewizytował P. Prezydenta w Warszawie — król Karol Rumuński, po czym na jesieni bawił w Rumunii P. Marszałek Śmigły-Rydz. P. Prezydent i P. Marszałek — w Rumunii, a król Karol i ks. Michał w Polsce witani byli z najwyższym entuzjazmem i radością i przy tych wizytach przedstawiciele obu krajów mieli możliwość nie tylko zadokumentować przyjacielskie stosunki między sąsiednimi państwami, ale i omówić szereg doniosłych zagadnień natury politycznej i gospodarczej. W ten sposób w ub. roku znalazły potwierdzenie pamiętne słowa Marsz. J. Piłsudskiego, który w czasie swej wizyty w Rumunii oświadczył królowi Ferdynandowi rumuńskiemu, że «Polska i Rumunia — to właściwie jeden kraj o dwóch sztandarach».

Poza tym wśród dalszych sukcesów Polski na terenie międzynarodowym wymienić należy stanowcze postawienie przez delegata Polski w Lidze Narodów zagadnienia udostępnienia surowców państwom nie posiadającym surowców, dalej zręczne załagodzenie przez dyplomację polską ostrego konfliktu między miastem Gdańskiem, a W. Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku, wreszcie podjęcie przez Polskę starań o kolonie.

Wśród ogólnego wzmocnienia aktywności, w ub. roku zaznaczyło się wyraźnie osłabienie znaczenia Rosji Sowieckiej. Wpłynęło na to częściowo zaangażowanie się Sowietów w stosunki na Dalekim Wschodzie, przede wszystkim zaś niesłuchanie kompromitujące Sowiety serie procesów politycznych urządzanych przez ludzi zbliżonych do Stalina, w których to procesach sądzono i skazywano na śmierć najwybitniejszych przedstawicieli partii, członków rządu i wodzów armii Sowieckiej, z Tuchaczewskim, Radkiem, Jagodą, Karachanem i wielu in. na czele. Z bolszewickim «rozmachem» przeprowadzona «czystka» w partii a zwłaszcza w armii spowodowała znów setki ofiar zastrzelonych nieraz dla reżimu sowieckiego ludzi, których nagle w związku z ich «niepewnym» stosunkiem do Stalina — ogłoszono zdrajcami: sprzedawczykami.

Te drakońskie metody walki politycznej w Sowietach musiały wpłynąć na ich wewnętrzne osłabienie, a przede wszystkim zachwiać zaufanie innych państw do państwa stosującego tak oryginalne i swoiste metody jak Z. S. R. R.

W krótkim przeglądzie wydarzeń — nie sposób omówić szczegółowo tych wszystkich zagadnień o których należałoby wspomnieć. O rozwoju spraw wewnętrznych Polski w roku 1937 na tym miejscu mówić nie będziemy, gdyż będą one przedmiotem osob-

nego artykułu w następnym numerze. Na zakończenie kilka słów poświęćmy wydarzeniom z życia kulturalnego Europy. Wymienić tu należy przede wszystkim wspaniałą Wystawę Wszechświatową Techniki i Sztuki, która dała przegląd współczesnego światowego dorobku kulturalnego. Wystawę stojącą pod względem estetycznym i organizacyjnym na najwyższym poziomie zwiedziło około 15 milionów osób. Poza tym odbyły się w ub. r. wielkie wystawy międzynarodowe w Berlinie — t. j. Wystawa Automobilowa i Wystawa Łowiecka, w której Polska zajęła jedno z pierwszych miejsc.

Wśród nazwisk sławnych ludzi, zmarłych w ub. roku wspomnieć należy o wielkim uczonym i prezydencie Czechosłowacji T. Massaryku, sławnym wynalazcy radia — G. Marconim, znakomitym kompozytorze polskim — K. Szymanowskim, i Twórcy słynnego paktu międzynarodowego — Kellogu.

W zakresie stosunków gospodarczych zaznaczyła się stopniowa, ale wyraźna poprawa, która wskazuje na to, że kryzys światowy zakończył się i że wchodzimy w okres pomyślności gospodarczej.

J. S.

Pomoc zimowa dla dorosłych — gwiazdka dla dzieci.

Tegoroczna akcja Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych zainaugurowana została gorącym przemówieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Profesora I. Mościckiego a hasłem jej pierwszym: «Pomoc dorosłym — gwiazdka dzieciom.» Druga to już próba spełnienia obowiązku społecznego a zarazem narodo-

Niedziela 19 grudnia u. r. była w całym kraju dniem solidarności społecznej. Składali ofiary wszyscy i wszystkie szczeble hierarchii społecznej znalazły się w szeregach kwestarskich — ministrowie wojewodowie, prezydenci miast i t. d. ramię w ramię z najskromniejszymi pracownikami.



«Nasz kiosk»

wego i państwowego przez ogół obywateli. Dzięki tamtegorocznej zbiórce udzielono maksimum pomocy najbardziej potrzebującym a zdobyte doświadczenie zapewniło zbiórce tegorocznej pełną planowość i skuteczność.



Pan Minister W. Grabowski kwestuje.

Jeżeli chodzi o stolicę i Ministerstwo Sprawiedliwości, to «nasz» kiosk, pięknie i pomysłowo udekorowany kilimami i zielenią z napisem: «Pomoc dla bezrobotnych — gwiazdka dla dzieci» — Punkt Ministra Sprawiedliwości, stanął na rogu ul. Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia.

W godzinach rannych kwestowali urzędnicy Departamentu Karnego z Panem Wiceprokuratorem S. A. T. Mitraszewskim na czele. W godzinach następnych urzędnicy innych departamentów.

Od godz. 13-tej rozpoczął osobiście zbiórkę Pan Minister Witold Grabowski w asyście wyższych urzędników Ministerstwa.

Podczas kwesty przygrywała orkiestra funkcjonariuszów Straży Więziennej.

O INSTYTUCJI «PATRONATU».

Gdy w roku 1909 grono osób dobrej woli w zrozumieniu sprawy założyło w Polsce, (a ściślej mówiąc w Warszawie) Patronat, miał on charakter zgoła inny niż dzisiaj. Oczywiście, że okres jego powstania nie sprzyjał pracy, a w każdym razie wymagał pewne-

go podporządkowania się istniejącemu stanowi rzeczy, niezwykłej cierpliwości w torowaniu dróg Towarzystwu i ogromnej ostrożności w postępowaniu. Rozsądek zatwierdził statut i wpuścił kuratorów patronackich na teren więzień, nie przypuszczając, że od-

waga działaczy społecznych przewyższy niebezpieczeństwo, że pod płaszczykiem prowadzenia warsztatów (początek pracy warsztatowej datuje się bowiem od inicjatywy członka zarządu Patronatu ś.p. dr-owej Stefanii Ciechomskiej) prowadzona będzie praca uświadamiająca a nielegalna. Oto skład pierwszego Zarządu: Prezes: Pełowski Adolf, vice-prezes: Skokowski Jerzy, członkowie: Ciechomska Stefania, Konic Henryk, prof. Miklaszewski Walenty, Olchowicz Konrad, Popowski Stanisław, Supiński Leon, Umińska Wanda; zastępcy: Bachrach Feliks, Czosnowski Bronisław, Pechkrancowa Jadwiga; Komisja Rewizyjna: Berson Michał, Pawłowski Feliks i Reyh Józef, zaś jej zastępcy: Kiltynowicz Zygmunt i ks. Chełmicki Zygmunt.

Już sam skład ówczesnego zarządu i jego nazwiska mówią za siebie: są to ludzie wysoce zastrzeżeni, wytrwali działacze społeczni, niezłomni obywatele.

Jedną z głównych trosk ówczesnej instytucji byli więźniowie polityczni, a nie trzeba przypominać, że «polityczni» z lat niewoli byli kwiatem polskiego społeczeństwa. W trudnych więc i niebezpiecznych warunkach działała instytucja Patronatu i to nie tylko na terenie więzień oraz wśród rodzin uwięzionych, ale jeszcze dalej: docierała na Sybir, dokąd zesańcom przesyłane były narzędzia pracy, wieści z kraju, pomoc materialna, książki i t. d. Sprawozdanie Zarządu na przykład z roku 1912 podaje wyraźnie: „wysłano na Syberię zesańcom narzędzia pracy, odzież i gotówkę dla 21 mężczyzn i 2 kobiet; do etapowego więzienia przesłano odzież i żywności dla wysyłanych 55 mężczyzn, 1 kobiety i 6 dzieci”. Jednocześnie nad osieroconymi rodzinami zesańców rozciągano pieczołowitą opiekę pełną zrozumienia i dobroci.

W roku 1911 powstaje w Strudze pod Radzyminem zakład dla „wyrostków między 14 — 18 rokiem życia” pod nazwą „Szkoła Pracy” i to nie tylko dla karanych, lecz i dla zagrożonych przestępczością. Chłopcy w ilości 25 uczą się wyrobu słomianek i kaletów, szycia, tkactwa i szewstwa, a prócz tego prowadzona tu jest nielegalnie szkoła w zakresie programu nauczania powszechnego.

W roku 1913 Zarząd powiększony w swym składzie (wchodzi Edward Geisler, Eugeniusz Śmiarowski, Emil Stan. Rappaport, Wanda Herse, Aleksander Mogilnicki, Maria Sobańska, Teresa Gordziałkowska, Henryk Landy i inni) otwiera przy Biurze pierwsze Schronisko dla wypuszczonych z więzień; (sprawozdanie wykazuje w owym roku 557 osobodników, a wyżywienie całodniowe aż ... 30 kopiejek). Prócz tego powstaje kolonia letnia «Widok» dla najniebezpieczniejszych dzieci więźniów.

Wybuch wojny. W pierwszych jej miesiącach rosyjskie wojskowe władze zwróciły się do Patronatu z wezwaniem, aby, jako instytucja do tego powołana, przejęła od nich młodocianych zbiegów z rodzinnych domów, którzy na froncie wojennym, w pułkach, przeskadzają i są elementem niepożądanym. Były to dzieci Rosjan. Patronat przygarnął je, gdyż pochodziły z najrozmaitszych stron i zorganizował dla nich specjalne schronisko przy zakładzie w Strudze, gdzie prócz pobierania nauki kształciły się w rzemiosłach. Podczas ewakuacji Rosjanie dzieci te wywieźli ze sobą, lecz kilku chłopców uciekło swym opiekunom i wróciło do Patronatu.

Po wyjściu Rosjan Komitet Obywatelski zażądał, aby Towarzystwo zaopiekowało się opuszczonymi

więzieniami. Po pertraktacjach z Komisją Uprawy Gruntów Podmiejskich Patronat otrzymał do dyspozycji na forcie VI pod Warszawą (dzisiejsze Okęcie) dom i 6 ha ziemi, dawniejsze kazamaty wojskowe. Przeniesiono tu zakład ze Strugi.

Podczas okupacji niemieckiej władze ówczesne zwróciły się do Patronatu z wezwaniem, aby z więzień zabrane zostały drobne dzieci, pozostające przy matkach; wobec tego w wynajętym w Al. 3-go Maja (wówczas Jerozolimska) lokalu otworzono niewielki zakład t. zw. Żłobek dla dzieci więźniów. Jednocześnie Niemcy nakazali zamknięcie Szkoły Pracy na forcie, ponieważ otworzyli własny zakład w Spale dla chłopców karanych, a nie pojmowali założeń i celów patronackich. Wobec tego, po zamknięciu Szkoły Pracy, do opustoszonego domu przeniesiono z Warszawy Żłobek. Stało się to początkiem dzisiejszego Domu Dziecka w Radości, gdyż zakład rozwinięszy się i zwiększwszy, nie mógł się już na terytorium zmieścić i przeniesiony został w roku 1932 do Radości pod Warszawą na grunt i do budynku własnego. Na forcie zaś otworzono w roku 1934 Zakład dla Dziewcząt Nieletnich Karanych Sądownie na 40 wychowanek, zaś w roku przyszłym wykończony będzie budynek na 100 pupilek; terytorium powiększone zostało drogą wieloletniej dzierżawy do 26 morgów, na których prowadzone jest gospodarstwo rolne, ogrodowe i t. d.

Dopiero władze polskie oceniły właściwie i w całej pełni działalność i znaczenie Patronatu — od tego też czasu datuje się jego rozwój, gwarantujący Towarzystwu jedno z czołowych miejsc wśród tego rodzaju instytucji na świecie. (W roku bieżącym delegacja polska wzięta żywy udział w Kongresie Patronatów w Paryżu). Patronat liczy w obecnej chwili około 90 oddziałów. Centrala jest w Warszawie. Według statutu, który ma być wkrótce zatwierdzony, Towarzystwo zaliczone będzie do Instytucji Wyższej Użyteczności Publicznej (jak L.O.P.P., Czerwony Krzyż i t. p.).

Tyle o historii instytucji i jej stronie formalnej. Lecz czymże ona w istocie swej jest, jakie są jej ramy, do czego dąży? Z pytaniem tym członkowie Patronatu spotykają się nader często i to nawet na terytoriach więziennych i sądowych. Odpowiedź jest łatwa: Patronat stanowi społeczną obronę przeciwprzestępczą, metody jego pracy są różnorodne, cel zaś ma tylko jeden: zmniejszenie i przeciwdziałanie przestępczości. Aby dokładnie zrozumieć zakres jego działalności, należy sobie uprzytomnić, że idzie ona w trzech kierunkach: 1) pracy wewnątrz więzień, 2) opieki społecznej w najdalszych jej odgałęzieniach, i 3) profilaktycznym.

Aby więzienie jako miejsce odosobnienia spełniło swój cel, człowiek zamknięty powinien się odrodzić, przekuć swój charakter, wyjść z nowymi podejściami do życia. Dlatego Ministerstwo Sprawiedliwości otwiera stale nowe szkoły w więzieniach, dlatego stworzyło Bibliotekę Centralną, dlatego stara się o kształcenie więźniów na fachowców z odpowiednimi świadectwami, o co w Izbie Rzemieślniczej zabiega wspólnie z Patronatem. Jednak to nie wszystko. Aby oddzielić charaktery słabe, przestępców przypadkowych, więźniów po raz pierwszy karanych i młodocianych od elementu wręcz zepsutego, przestępczego z nawyku lub z natury, recydywistów i natur zbrodniczych, Ministerstwo wprowadza w życie segregację więźniów,

stworzyło Ruchome Karne Ośrodki Pracy i Kolonie Rolne. Są to posunięcia o historycznej doniosłości, a celem ich jest ratowanie człowieka od powtórnego stoczenia się w odmęt przestępczości lub też oddzielenie niepoprawnego od społeczności ludzkiej. Dla zróżniczkowania elementu więziennego, prowadzone są znane badania kryminalno-biologiczne pomocne w selekcji.

Jakże więc zachować się ma samo społeczeństwo, gdy Ministerstwo stara się o przyszłość więźnia? Czyż nie jest obowiązkiem jego pójście ręką w rękę z instytucją rządową? Przecież dzisiejszy więzień jutro będzie byłym więźniem, a wówczas obciąży on właśnie społeczeństwo. Dlatego zadaniem Patronatu jest reasocjacja więźnia, wcielenie go po wyjściu z więzienia w szeregi obywateli, zapewnienie mu pracy, podtrzymanie, aby mógł się ustrzec od recydywy, moralne przekucie go i przeobrażenie.

Do pracy na terenie więzień przeznaczone są Komisje: Kuratorów i Oświatowo-Kulturalna. Zadaniem ich jest przekształcanie wszelkimi dostępnymi środkami charakteru więźnia i przygotowywanie go do życia na wolności. Za pośrednictwem też kuratora więzień, zasługujący na pomoc społeczeństwa otrzymuje ją w postaci bezpłatnej obrony przed sądami, przydzielanej przez Komisję Prawniczą. Komisja Kulturalno-Oświatowa, działająca przez 4 sekcje: odczytowo-naukową, biblioteczną, świetlicową i artystyczną, pracuje w swych zakresach, wciągając w szeregi działaczy najlepsze elementy społeczne. O wartości oświaty pozaszkolnej w więzieniu mogą świadczyć niejednokrotne fakty obierania sobie przez słuchaczy zawodów, prośby o pomoc w kształceniu zawodowym, zainteresowanie czytelnictwem oraz kulturalnymi rozrywkami na wolności i t. d.

Drugim, jak już powiedzieliśmy, kierunkiem pracy patronackiej to opieka społeczna. Bliska styczność z Funduszem Pracy pozwoliła instytucji na umieszczanie b. więźniów w szeregach bezrobotnych, a bezrobotny w porównaniu z b. więźniem to stopień o wiele wyższy. W warszawskim Biurze Patronatu

czynny jest samodzielny Społeczny Oddział Pośrednictwa Pracy, sam rejestrujący interesantów. Rzut oka na którekolwiek sprawozdanie Patronatu wykazuje pokaźną ilość wynalezionych posad i prac dla b. więźniów, zaś Oddziały nie ustępują Centrali w gorliwych zabiegach. Dobrze nawiązana współpraca z Ministerstwem Opieki Społecznej, z Wydziałami Opieki Społecznej Zarządów Miast i Województw sprzyja złagodzeniu nędzy wśród rodzin więźniów. Dzięki działalności przy warszawskim Biurze Patronatu Poradni Pedologicznej Patronat ma też możliwość umieszczania dzieci więźniów, b. więźniów oraz młodocianych przestępców w zakładach opiekuńczych i naukowych. Pracują w tym kierunku prócz Pedologii Komisja Opieki nad Rodzinami, Prawnicza i Obrony Nieletnich.

Trzeci kierunek, w jakim idzie praca patronacka to profilaktyka. Do działu tego należy prowadzenie wszelkiego typu i rodzaju zakładów wychowawczych, Domów Pracy, przytułków, schronisk i t. d. oraz tworzenie Kół Opieki nad zwolnionymi z tych zakładów, a to dla zapobiegania recydywie i czuwania nad dalszym życiem pupilów. Na terenie kraju mamy cały szereg zakładów patronackich: prócz warszawskich dwóch wychowawczych (Domu Dziecka i Domu Dziewcząt), w Krakowie funkcjonuje Dom Pracy dla zwolnionych kobiet, w Wilnie zakład dla dzieci więźniów, we Lwowie jest w stadium organizacji Izba Zatrzymań i t. d.

Kto zetknął się bliżej z pracą Patronatu, ten dostrzeże charakterystyczną jej cechę: nie jest to praca wyłącznie charytatywna: ten zakres działalności Patronat chętnie przekazuje, żywo jednak współdziałając, instytucjom specjalnie do tego powołanym, jak Tow. Św. Wincentego à Paulo, Caritasowi i innym. Instytucja Patronatu ma nastawienie na wskroś społeczne uzdrawiania bolączek ludzkości od podstaw, od gruntu, przez przekształcanie człowieka oraz warunków jego bytowania. Niewątpliwie też akcja ta znajduje oddźwięk i zrozumienie u każdego myślącego i świadomego swych obowiązków obywatela.

Zofia Petersowa.

Zakończenie kursu dla nauczycieli szkół więziennych i zakładów poprawczych.

Dnia 21 grudnia b. r. zakończył się zorganizowany przez Departament Karny przy współudziale Instytutu Oświaty dla Dorosłych pierwszy kurs dla nauczycieli szkół więziennych i zakładów poprawczych.

Krótki to był kurs. Trwał zaledwie dni dwanaście. W poprzednim numerze «Służby penitencjarnej» pisaliśmy o jego otwarciu, a w obecnym już o zakończeniu.

Czy wobec tego spełnił on pokładane w nim nadzieje, czy cele, przed nim postawione, zostały osiągnięte?

Przypomnijmy sobie, jakie one były. Kurs miał pogłębić wiedzę fachową, zapoznać z nowymi kierunkami i zdobyczami nauki, z nowoczesnymi metodami pracy, stworzyć z nauczyciela więziennego świadomego swych celów i zadań pracownika oświatowego. Kurs nie mógł dać gruntownego przeszkolenia, na to czas był zbyt krótki, zresztą było to niepotrzebne.

Na kurs zostali powołani nauczyciele, posiadający wymagane do nauczania kwalifikacje, ludzie przeważnie młodzi, ale posiadający niejednokrotnie dłuгоletnią praktykę i bogate doświadczenie pedagogiczne.

Dobrze się stało, że wykładowcami na kursie byli członkowie Instytutu Oświaty dla Dorosłych, którzy teorię połączyli z praktyką, z doświadczeniem, zdobytym przy nauczaniu na kursach wieczorowych, uniwersytetach ludowych, t. j. w dziedzinie najbardziej zbliżonej do szkolnictwa więziennego. Materiał ludzki, uczniowie, i tu i tam podobny, pochodzący z jednakowego na ogół środowiska; poziom umysłowy taki sam.

Te okoliczności pozwoliły szybko na znalezienie między wykładowcami i słuchaczami wspólnego języka i wytworzyły wkrótce atmosferę zaufania i życzliwości.

Słuchacze biorą czynny udział w wykładach, reagują żywo na poruszane zagadnienia, wysuwają sami różne problemy, szukając wyjaśnienia najbardziej interesujących ich kwestii.

Ta atmosfera, wytworzona na kursie, była jedną z jego największych zdobyczy, stworzyła doskonałe warunki pracy, zachęcała do największych wysiłków, była widocznym przykładem wzorowo zorganizowanej pracy oświatowej.

Kurs nie stał się luźnym zlepkiem, mechanicznym zbiorem jednostek, ale wytworzył mocno scementowaną całość, ośrodek o wyraźnym obliczu i wspólnych dążeniach. W tryby swej organizacji wciągnął wszystkich: młodszych i starszych, pilnych i opieszalszych, zmusił do czynnej współpracy i zajęcia określonego stanowiska.

Zasługi leżą tu po obu stronach: wykładowców i słuchaczy. Nie małą cegiełkę dołożył tu również i Departament Karny, otaczający kurs troskliwą opieką, interesując się wszystkimi jego żywotnymi sprawami. Radca Bugajski, jeden z organizatorów kursu, otrzymał nawet tytuł najpilniejszego słuchacza, uczęszczał na wszystkie wykłady, chodził razem ze słuchaczami na zajęcia praktyczne i wycieczki.

W tej atmosferze nauczyciele, członkowie kursu, zdobyli nie tylko wiele wiadomości, zapoznali się nie tylko z nowymi zagadnieniami i problemami. Kurs pozostawił im najmielsze wspomnienia, był przeżyciem, do którego niejednokrotnie myślami powracać będą.

Tylko w tych warunkach możliwym było osiągnięcie w krótkim czasie tak wysokich rezultatów. Pro-

gram zajęć był bardzo bogaty i różnorodny. Zagadnienia ogólne, cele i podstawy nauczania, metodyka poszczególnych przedmiotów, bibliotekarstwo, organizacja świetlic, technika wygłaszania pogadek i odczytów.

Wszystko wiadomości najważniejsze, niezbędne przy racjonalnie zorganizowanym szkolnictwie, które nie pozwalają nauczycielowi zasklepić się w szablonie, w rutynie, najgorszym wrogu wszelkiej twórczej pracy.

Codziennie sześć godzin wykładów i zajęcia praktyczne w szkołach i świetlicach, prowadzonych przez Instytut Oświaty dla Dorosłych.

Trzeba było dużo wysiłku, rzetelnej pracy i niekłamanego zapału, aby takie tempo pracy wytrzymać. I stwierdzić trzeba, że wszyscy słuchacze stanęli na wysokości zadania. Dali z siebie wszystko, co dać mogli. Nie oszczędzali się. Drogiego czasu nie zmarnowali.

Po za zdobyczami konkretnymi, materialnymi, które słuchacze wynieśli, kurs miał wielkie znaczenie moralne.

Zjechało się na kurs 40 nauczycieli z różnych krańców Polski. Reprezentowane były wszystkie ośrodki, wszystkie typy zakładów penitencjarnych. Zakłady poprawcze, kolonie rolnicze, więzienia rzemieślnicze, więzienia izolacyjne, więzienia dla niepełnoletnich i dla skazanych na długoterminowe kary. Ludzie ci po raz pierwszy zetknęli się razem — zobaczywszy się gromadnie, poczuli swą wartość realną, siłę, która w więziennictwie wiele dokonać może. Mieli moż-



ność wypowiedzieć własne poglądy, skontrolować je z poglądami kolegów, mogli porównać własne doświadczenia i wyniki pracy ze zdobytymi przez innych.

Troskliwa opieka, jaką na kursie znaleźli utwierdziła ich w przekonaniu, że w więziennictwie nie są piątym kołem u wozu, że przypadło im w udziale jedno z najważniejszych a zarazem najtrudniejszych do zrealizowania zadań.

Rolę nauczyciela w więzieniu, rolę tak trudną, odpowiedzialną — a społecznie niezmiernie pożyteczną, podkreślił Pan Dyrektor Krychowski podczas otwarcia kursu. Zaznaczył, że nabiera ona szczególnie ważnego znaczenia w dobie przeobrażeń, dokonywujących się obecnie w więziennictwie polskim. Nauczyciel więzienny powołany jest w pierwszym rzędzie do wypełniania gotowych form organizacyjnych wewnętrznej treści, bez której nic realnego i trwałego stworzyć nie można.

Do tej żmudnej, mroźczej pracy słuchacze kursu zaczerpnęli obok wiadomości fachowych wiele sił moralnych, dużo otuchy do dalszych wysiłków, zapewnienie troskliwej opieki i poparcia ich wszelkich wysiłków.

A otuchy tej bardzo im było potrzeba. Praca nauczyciela więziennego w trudnych odbywa się warunkach, niejednokrotnie niedoceniana nawet przez najbliższe otoczenie, często przez bezpośrednie władze, których obowiązkiem jest ułatwienie warunków pracy w więzieniu. Jakże często nauczyciel więzienny zatrudniany jest pracą, która z nauczaniem, z wychowaniem nie ma nic wspólnego; jakże często marnuje się jego zawodowe przygotowanie i niszczy zapal, z którym do swej pracy przystępuje.

Dnia 21 grudnia odbyła się uroczystość zakończenia kursu, uroczystość tak niepodobna do innych, jak różnym w nastroju i metodach pracy był kurs obecny.

Słuchacze na zakończenie wystąpili z własnymi siłami zorganizowanym wieczorem świetlicowym. Zebranim gościom, — z Panem Dyrektorem Krychowskim na czele — dali przegląd wszystkiego, czego się w zakresie organizacji świetlic na kursie nauczyli, dali wzór świetlicy, jaką mają zamiar w przyszłości organizować na własnym terenie pracy.

Wieczór świetlicowy stał pod hasłem zobrazowania pracy ludzkiej, uwypuklenia jej znaczenia i wartości w życiu społecznym.

W godzinnym bogatym programie przewinęły się wszystkie formy pracy świetlicowej: żywa gazetka, referat, zbiorowe recytacje, śpiewy i inscenizacje wyjątków pism wybitnych pisarzy, ilustrujących pracę we wszystkich dziedzinach życia. Doskonale wypadła pełna ekspresji i odczucia inscenizacja «Wyrąbanego chodnika» Morcinka, obraz pełnego niebezpieczeństwa życia polskiego górnika. Ciekawą formą był konkurs kandydatów do nagrody Nobla, zorganizowany przez słuchaczy. Z pośród czterech zgłoszonych kandydatów: Żeromskiego, Hugosa, Abramowskiego i Edisona — pierwsze miejsce zajął Żeromski. Tego wielkiego pisarza i gorącego patriotę uznali słuchacze za najbardziej godnego zaszczytnego odznaczenia. Plansze, hasła, gazetka ścienna uzupełniały bogato zestawiony program świetlicy.

Wspólna fotografia zakończyła pierwszą część uroczystości. Drugą była skromna pożegnalna herbatka.

Przy zestawionych w podkowę stołach zasiedli wspólnie słuchacze, wykładowcy i przedstawiciele Departamentu Karnego. Nastrój, jak i na kursie, żywy, wesół, pogodny.

Zaraz na wstępie zabrał głos słuchacz-nauczyciel z Drohobycza, Balicki, który w pięknym przemówieniu podziękował za zorganizowanie kursu, za troskliwą nad nim opiekę, za zainteresowanie jakie wzbudził. «Nauczyliśmy się — mówił — wielu rzeczy, poznaliśmy zagadnienia, o których dotychczas nie słyszeliśmy, wzbogaciliśmy swoje serca i umysły. Na jednej ze świetlic, którą w czasie kursu zwiedzaliśmy — słyszeliśmy recytację o dysku, który wypuszczony silnie z ręki, leci w przestrzeń coraz wyżej, w dal, do słońca. Niech ten dysk silnym rzutem w górę pchnięty, będzie obrazem naszej pracy, którą przyrzekamy na swych placówkach prowadzić».

Dyrektorka Instytutu Oświaty dla Dorosłych, p. Baranowska, żegnając słuchaczy, oświeciła charakter kursu, podkreślając, że «kurs dał ramy, wytyczył kierunek, zapoznał z zagadnieniami. Ramy te trzeba uzupełnić żywą treścią, pracą własną, twórczą inicjatywą. Idźcie dalej sami. Przy codziennej pracy nie zapominajcie Panowie, — mówiła — o dalszym samokształceniu się, o uzupełnianiu swej wiedzy. Czerpać ją można wszędzie, władze wasze powinny wam stworzyć jaknajlepsze warunki pracy. I pamiętajcie, że więzy, które nas połączyły, powinny w przyszłości coraz bardziej się zacieśniać».

Na zakończenie zabrał głos Pan Dyrektor Krychowski. W przemówieniu swym dał syntetyczny rzut na zagadnienie oświaty w więziennictwie, na wielką rolę nauczyciela więziennego. Zobrazował wysiłki Ministerstwa nad podniesieniem poziomu szkolnictwa więziennego. Szczepke przedstawił trudności, z którymi Ministerstwo się boryka, obojętność, jaką w dziedzinie oświaty wszędzie zwalczać musi. «Nie byłem tak częstym gościem na kursie — mówił Pan Dyrektor — jak inni Panowie z Departamentu. Charakter mych zajęć nie pozwalał mi na to. Nie znaczy to jednak wcale, abym się mniej Panami interesował, abym nie brał żywego udziału we wszystkim, co się tu działo. Sprawili mi wielką przyjemność wiadomości o waszym zapale, zainteresowaniu i rzetelnej pracy. Pozwala mi to z większą otuchą w przyszłość spojrzeć».

«Słyszałem tu w przemówieniach zapewnienia rzetelnej pracy i apel ze strony przedstawicieli oświaty o stworzenie jaknajlepszych jej warunków. Zapewniam, że z mej strony spotkają się Panowie z jaknajdalej idącym poparciem wszystkich waszych poczynań. W pracy nad podniesieniem poziomu szkolnictwa więziennego przyjmujemy wszelką współpracę i pomoc, zwłaszcza ze strony społeczeństwa i władz oświatowych. Muszę jednak zaznaczyć, że tej współpracy dotychczas nie było. To, że ze szkolnictwem więziennym mogliśmy obecnie wypłynąć na szersze wody, żeśmy mogli na zewnątrz, wystąpić, że Panowie obecnie wstępują do wielkiej armii oświatowców, nie jak ubogie ciocie, ale jako równoprawni członkowie — to wszystko naszą jest zasługą, zdobytą własnym trudem. Ale te najgorsze czasy należą do przeszłości. Zainteresowaliśmy pracę naszą władze oświatowe, nawiązaliśmy kontakt.

W dalszych wysiłkach nie pozostaniemy osamotnieni, pomogą nam nasi nowi przyjaciele».

«Żegnając Panów, — zakończył Pan Dyrektor — życzę, abyście w tym nowym okresie Waszej pracy

wykorzystali wszystkie wiadomości na kursie zdobyte z największym dla sprawy pożytkiem».

Mgr. Zygmunt Kałuski.

AFORYZMY WIĘZIENNE.

Starzy więziennicy mówią: «żadnemu więźniowi nie można wierzyć» — ale równocześnie każdy z nich ma jednego więźnia, któremu ufa bez zastrzeżeń.

Popularyzacja współczesnych humanitarnych haseł penitencjarnych rodzi niebezpieczeństwo, że mogą one być łatwo wzięte za bezkarność przez tych, którzy nie znają całości ustawy.

W więzieniu jest tak, jak i w życiu ludzi wolnych: każde ustępstwo wywołuje nowe żądania.

Rzadką jest przyjaźń, która by wytrzymała próbę bramy więziennej.

Przepracować w więzieniu bez szkody dla nerwów

5 lat można, 10 lat jest możliwym, 15 lat zdarza się, ale 20 lat to już chyba rzadki wyjątek.

Służba strażnika na oddziale jest to ciągłe ścieranie się: — Nie — regulaminu, z — tak — więźniów.

Każdy, choćby najbardziej poważny, odczyt w więzieniu jest traktowany przez znaczny odsetek więźniów jako rozrywka w nudnym życiu więziennym; jest jednak źle, gdy odsetek ten wynosi pełne 100%.

Wśród więźniów odróżniam dwa rodzaje: jeden to typ aktywny, który potrafi nagiąć więźniów według swego życzenia, a drugi to taki, którego nagiąć do swych życzeń więźniowie.

S. B.

Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej i Redakcja przesyła członkom Kasy i czytelnikom dwutygodnika «W służbie penitencjarnej» życzenia szczęśliwego NOWEGO ROKU!...

Z WIĘZIEŃ I ZAKŁADÓW:

Z więzienia w Krzemieńcu.

W dniu 27 listopada 1937 roku od samego rana w celach karnych więzienia krzemienieckiego panował nastrój bardziej niż zwykle ożywiony. Na twarzach więźniów, ubierających się w pośpiechu w oczyszczoną bez zarzutu odzież i buty, malowała się radość, a z całej ich postawy biła duma i zadowolenie, które udzielały się również członkom Straży Więziennej, zajmując na obliczach tych ostatnich miejsce ustępującej w rzadkich wypadkach stałej «miny marsowej». Po załatwieniu wszystkich rannych czynności, związanych z tokiem życia więziennego, oczekiwali z niecierpliwością na chwilę, w której miał nastąpić wymarsz do codziennych prac w cegelni więziennej, oddalonej o 2 i 1/2 kilometra od więzienia. Nadchodzi wreszcie upragniona chwila i grupa więźniów w liczbie 150 pod dozorem 5 strażników w zwartym szyku i miarowym krokiem rusza w znanym kierunku. Idący przechodnie, którzy mimo, że mieli możliwość codziennie obserwowania oddziału przystawali i przyglądając się podziwiali tą zdyscyplinowaną grupę, maszerującą do swoich codziennych zajęć. Po przybyciu na miejsce, podzieleniu na grupy i przydzieleniu czynności i narzędzi więźniowie ochoczo zabrali się do wyznaczonych im prac.

Do obiadu wszystkie prace tegoroczne były zakończone, a dla ukoronowania tej chwili, przystąpiono do zawieszenia afiszu z napisem: «1000000 cegieł wyrobione, terminowe zobowiązania wykonane». Oczy, z których płynęło zadowolenie, zwrócone były w kierunku powiewającego symbolu, wyrażającego efekt pracy, a ten jak gdyby odczuwając skryte myśli szarpał się na swym sznurku, chcąc się wzbąć wyżej... wyżej... aby go mogli zobaczyć wszyscy ci, których nazywają wolnymi.

Teraz, po spożyciu obiadu, oczekiwali na Tego, który z zaparciem siebie, nie znając granic w godzinach urzędowych przyjeżdżał do nich, chodząc od grupy do grupy, podnosił na duchu, wpajał chęć i zamięłowanie do pracy, sam świecąc również przykładem energii i obowiązkowości.

Celu swego dokonał. Pomimo, że wśród zatrudnionych więźniów był znaczny procent z wielkimi wyrokami (sięgającymi do 8 lat), jak również pewien procent rekrutujący się z więźniów recydywistów, zawodowców i czujących wstręt do pracy, ze strony których groziły ucieczki i demoralizacja innych więźniów, to ani jeden, ani drugi wypadek nie zaszedł, a przeciwnie z ludzi tych, których można by nazwać «niepoprawnymi» wykorzeniono ich nawyki, przełamano wstręt do pracy tak, że w rezultacie niektórzy z nich przodowali w wykonywaniu powierzonych im czynności.

Nagle poważnie zadumana grupa nad dokonaniem własnymi rękoma dziełem poruszyła się, a ciche szmery powiały z ust do ust: jedzie... jedzie... Samorządnie ustawili się w dwuszeręgu, czekając z zapartym oddechem. Zjawia się na swym kasztanku Naczelnik więzienia i objawszy szeregi przenikliwymi oczyma, wita ich. Po doniosłej odpowiedzi na pozdrowienie, jeden z więźniów wyszedł przed front szeregu i w imieniu wszystkich ze wzruszeniem meldował o spełnionym zadaniu, kończąc swoje przemówienie słowami: uważani za wyrzutków i pasorzytów, zmyliśmy winy swoje pracą dla dobra ogólnego».

F. Z.

Z ŻYCIA STRAŻY WIĘZIENNEJ.

Gwiazdka dla dzieci funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Uroczystość gwiazdkowa odbyła się dnia 19 grudnia w sali szkolnej więzienia Mokotowskiego, zorganizowana podobnie jak ubiegłego roku przez Kasę Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Str. Więziennej.

Panią Ministrową Grabowską i Państwa Dyrektora Kasy Kryniewickich, Dostojnych Protektorów Gwiazdki, powitał przede wszystkim Zarząd Kasy z Inspek-

«Siałem pszeniczkę» i «Kolędników» Banaszewskiej i t.d. Wreszcie «Św. Mikołaj» pomysłowo i nowocześnie inscenizowany w paru obrazach, wykonany doskonale przez zespół Towarzystwa Teatrów Ludowych, zabawił doskonale dzieci i uradował wszystkich.

Podczas całej uroczystości grała kolędy orkiestra funkcjonariuszów Straży.



Powitanie.

torem S. W. H. Wapniarskim na czele, a następnie dzieci, których delegacja: chłopczyk i dziewczynka wręczyli kwiaty i wygłosili powitalne wierszyki.

Z kolei rozpoczął się program, wykonany sprawnie przez dzieci funkcjonariuszów więzień warszawskich. Dzielna i Daniłowiczowska odegrały «Szopkę Polską» Or-ota, Mokotów dał inscenizację piosenki ludowej

Było bardzo miło, serdecznie i wesoło. Dzieci śmiały się i radowały szczerze, a ich okrzyki i podziękowania były gorącym wyrazem wdzięczności za dobre serce i opiekę, jaką otaczają działwę funkcjonariuszów Straży jej Dostojni Protektorzy i Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy.

Ofiarność funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Jako przykład, jak funkcjonariusze Straży Więziennej wykazują głębokie zrozumienie potrzeb Państwa i poczucie obywatelskości, niech posłuży, między innymi, więzienie w Łomży.

Pomimo skromnego stanu liczebnego Straży Więziennej (49 osób) i pomimo skromnych pensji — zdo-

łali oni w ciągu trzech ostatnich lat przekazać na różne cele społeczne około dziewięciu tysięcy złotych.

Institucje społeczne, na których cele poszczególne sumy były przekazane, są następujące:

L.O.P.P.	zł	1335,70
Polski Czerwony Krzyż	„	593,00
Liga Morska i Kolonialna	„	920,35

Związek Strzelecki	1006,50
Budowa Pomnika poległych Peowiaków	60,00
" Kopca Marszałka Piłsudskiego	45,90
" Domu Ludowego im. Marsz. Piłsudskiego w Piątnicy	41,00
B.B.W.R.	917,30
Fundusz Obrony Narodowej	646,85
Samolot Ziemi Łomżyńskiej	37,75
Na przewiezienie ziemi łomżyńskiej na Kopiec Marsz. Piłsudskiego	12,00
Na propagandę 3% Pożyczki Inwestyc.	20,00
Na Komitet Pomocy Powodzianom	194,43
Na Towarzystwo Popierania Szkół Powsz.	214,53
Na " Gniazd Sierocych	48,00
Na Kolonie Letnie dla biednych dzieci	64,75
Budowa Pomnika ks. bisk. Bandurskiego	13,50
" Adama Mickiewicza	13,10
" Kościoła-Pomnika Chryst. Króla	19,15
" Kościoła w Medenicy	15,65
Pomoc dla bezrobotnych	621,72
Towarzystwo Przeciwwgruźlicze	20,00
Polski Związek Zachodni	12,60
Na Fundusz Stypendialny im. Marszałka Polski J. Piłsudskiego	236,00
Odbudowa Kościoła zabytkowego w Wołoszynie	19,40
Sztandar Straży Ogniowej w Łomży	9,35

Z okazji obchodu 250-lecia Odsieczy Wiednia	26,00
Popieranie oświaty przez zakup okolicznościowych wydawnictw jubileuszowych i samokształceniowych	1029,70
Zapomogi dla kolegów-funkcjonariuszów S.W., ofiarowane z powodu nieszczęść i wypadków rodzinnych	366,31
RAZEM	zł 8560,54

Jak widać ofiarność funkcjonariuszów S.W. szła we wszystkich prawie kierunkach pożyteczności społecznej.

Trzeba podkreślić, że inicjatywa każdorazowo rodziła się w gronie funkcjonariuszów samoistnie i to w chwili najodpowiedniejszej, stosownie do powstałej potrzeby, w myśl przysłowia: «kto prędko daje — podwójnie daje».

Funkcjonariusze S.W., tak więzienia w Łomży, jak i innych więzień, kierując się i nadal wspomnianymi pobudkami, w miarę swoich skromnych możliwości, zawsze są gotowi na każdy zew Ojczyzny.

Wł. R.

Z więzienia w Sanoku.

W dniu 26 października 1937 roku odbyło się zebranie funkcjonariuszów S.W. więzienia w Sanoku w celu omówienia sprawy zorganizowania świetlicy dla funkcjonariuszów oraz przeprowadzenia akcji oszczędnościowej.

Zebranie zagał Naczelnik Więzienia podkomisarz S.W. Konstanty Tychmanowicz, podkreślając konieczność stałego i czynnego udziału funkcjonariuszów w życiu kulturalnym społeczeństwa, co może być dokonane wyłącznie wysiłkiem zbiorowym. Każdy z osobna funkcjonariusz nie ma możliwości zaprenumerować kilku pism codziennych i okresowych, aby z nich zapoznawać się z wszechstronnymi przejawami życia w świecie, trudno również jest posiadać dobry własny radiodbiornik, kupować dobre książki i t. d. Natomiast przy szczerzej chęci i drobnym tylko wydatku miesięcznym, nie przynoszącym uszczerbku budżetowi, można wszystkie te potrzeby z łatwością zaspokoić, urządzając świetlicę funkcjonariuszów S.W. Świetlica miałaby za zadanie w pierwszym rzędzie uruchomienie czytelnicy zaopatrzonej w odpowiednie dzienniki, tygodniki i książki; dalej udostępnienie godziwych gier towarzyskich, np. szachów, warcab i t. p., kompletowanie biblioteki, nabycie radiodbiornika i inne — w miarę posiadania odpowiednich środków.

Zebrani gorąco przyjęli propozycję. Wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której jednogłośnie uchwalono założenie świetlicy i opodatkowano się na ten cel po 1 zł. miesięcznie.

Z kolei przystąpiono do sprawy oszczędzania. Zabrał głos Naczelnik Więzienia, zaznaczając, że w

dnia 31 października każdego roku przypada międzynarodowy dzień oszczędności, nad urzędzeniem którego w kraju objął protektorat Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Zadaniem tego dnia jest zachęcenie całego społeczeństwa do stałego, planowego oszczędzania. Oszczędność bowiem stwarza podwalinę egzystencji zarówno jednostki jak i społeczeństwa, a w miarę wzrostu kapitału daje rękojmię lepszej przyszłości, a nawet dobrobytu. W tym celu p. Naczelnik zaproponował uchwalenie stałej miesięcznej kwoty, która by była wpłacana do P.K.O. na imienne książeczki. Książeczki oszczędnościowe byłyby przechowywane u gospodarza świetlicy funkcjonariuszów S. W.

Po szczegółowym omówieniu zagadnienia oszczędności postanowiono jednogłośnie oszczędzać po 5 zł miesięcznie, prosząc w uchwale Naczelnika Więzienia o zarządzenie potrącania tych kwot z uposażeń miesięcznych i wpłacania ich na imienne książeczki funkcjonariuszów do P.K.O. z tym, aby książeczki te były przechowywane u gospodarza świetlicy funkcjonariuszów S. W., a podjęcie oszczędności mogło nastąpić tylko w wyjątkowych okolicznościach i to każdorazowo po uprzednim uzasadnieniu potrzeby gospodarzowi świetlicy, ponieważ w powyższej uchwale dano sobie wzajemne przyrzeczenie, że sumy zaoszczędzone nie będą użyte na bieżące potrzeby.

Obliczono, że przeprowadzone przez funkcjonariuszów w ten sposób oszczędności wyniosą rocznie złotych 1.320.

J. N.

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkc. Straży Więziennej.

Protokół Nr 204 z dnia 30 września 1937 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 23 września r. b.

II. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 11

i 43 punkt c Statutu; postanowił skreślić z listy członków Zyskowną Zofię str. z więz. w Równem z dn. 24-IX-37 r.

III. W dniu 21 września r. b. zmarł członek Kasy przodownik S. W. z więz. w Koronowie Karol Nyske i z uwagi na to, że w dniu 24 września r. b., t. t. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci było we-

dług księgi kontowej nie licząc zmarłego 4390 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu, postanowił wypłacić wdowie Marii Nyske zapomogę pośmiertną w wysokości 2634 zł. oraz składki oszczędnościowe zmarłego w kwocie 62 zł. 69 gr. i od powyższych sum potrącić 31 zł. 48 gr. tytułem opłat stemplowych.

IV. Zarząd Kasy rozpatrzył podanie i na podstawie art. 16 ustęp ostatni Statutu przyznał zapomogę łowickiemu Janowi str. z więz. w Drohobyczu w wysokości 245 złotych, jako zwrot kosztów pogrzebu żony.

V. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i z powodu śmierci w rodzinie, choroby lub kosztów leczenia szpitalnego przyznał zapomogi 26 członkom na ogólną sumę 870 zł.

Protokół Nr 205 z dnia 7 października 1937 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 30 września r. b.

II. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 11, 12 i 43 punkt c Statutu, postanowił skreślić z listy członków: 1) Kalinowskiego Stefana st. str. z więz. w Święcianach z dn. 15-IX-37 r., 2) Zduna Franciszka str. z więz. w Łowiczu z dn. 2-X-37 r., 3) Brzezińskiego Franciszka st. str. z więz. w Stołpcach z dn. 31-VIII-37 r., 4) Moszyńskiego Stanisława przod. z więz. w W-wie ul. Rakowiecka z dn. 30-IX-37 r., 5) Woźniaka Piotra str. z więz. w Lublinie z dn. 28-IX-37 r., 6) Szalla Jana str. z więz. we Włocławku z dn. 24-IX-37 r., 7) Stencela Nikodema str. z więz. w Cieszynie z dn. 30-IX-37 r., 8) Sanojcę Kazimierza st. str. z więz. w Złoczowie z dn. 30-IX-37 r., 9) Nowaka Ignacego str. z więz. w Koronowie z dn. 31-VIII-37 r., 10) Leżohupską Teoktystę-Marię podkom. S. W. z więz. w Fordonie z dn. 30-IX-37 r., 11) Dramińskiego Józefa st. str. z więz. w Rawiczu z dn. 20-IX-37 r., 12) Dziwielew Mariana str. z więz. w Wilnie-Łukiszki z dn. 30-IX-37 r., 13) Dziawgo Stanisława str. z więz. w Grudziądzu-Wybieckiego z dn. 30-IX-37 r.

III. Zarząd Kasy, na podstawie art. 17 Statutu, postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionym ze służby b. członkom Kasy: 1) Brzezińskiemu Franciszkowi z więz. w Stołpcach, 2) Moszyńskiemu Stanisławowi z więz. w W-wie ul. Rakowiecka, 3) Dziwieli Marianowi z więz. w Wilnie-Łukiszki.

IV. W dniu 29 września r. b. zmarł członek Kasy strażnik z więz. w Drohobyczu Kazimierz Müller i z uwagi na to, że w dniu 4 października r. b., t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci było według księgi kontowej nie licząc zmarłego 4388 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu, postanowił wypłacić wdowie Annie Müllerowej pośmiertne w wysokości 2632 zł. 80 gr. oraz składki oszczędnościowe zmarłego w kwocie 48 zł. 88 gr. i od powyższych sum potrącić 40 zł. resztę nie spłaconej przez zmarłego pożyczki oraz 31 zł. 47 gr., tytułem opłat stemplowych.

V. Zarząd Kasy rozpatrzył podanie i na podstawie art. 16 ustęp ostatni Statutu przyznał Kozłowskiemu Jerzemu st. str. z więz. w Sieradzu, zapomogę w kwocie 142 zł. 50 gr., jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka.

VI. Zarząd Kasy udzielił 136 członkom pożyczek na ogólną sumę 39192 złote.

Protokół Nr 206 z dnia 14 października 1937 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 7 października r. b.

II. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 11, 12 i 43 punkt c Statutu, postanowił skreślić z listy członków: 1) Derdońskiego Zenona str. z więz. we Lwowie z dn. 30-IX-37 r., 2) Pierścionka Władysława str. z więz. w Lublinie z dn. 28-IX-37 r., 3) Wilhelma Jana podkomisarza S. W. z więz. w Łucku z dn. 1-X-37 r., 4) Kruka Franciszka st. str. z więz. w Łodzi-Kopernika z dn. 30-IX-37 r., 5) Juszczyka Jana st. str. z więz. w Łodzi-Kopernika z dn. 2-X-37 r., 6) Biskupa Augustyna str. z więz. w Żorach z dn. 30-IX-37 r., 7) Bakunowicza Mikołaja str. z więz. we Lwowie z dn. 24-IX-37 r.

III. Zarząd Kasy, na podstawie art. 17 Statutu postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionym ze służby b. członkom Kasy: 1) Pierścionkowi Władysławowi z więz. w Lublinie, 2) Krukowi Franciszkowi z więz. w Łodzi-Kopernika, 3) Juszczykowi Janowi z więz. w Łodzi-Kopernika, 4) Biskupowi Augustynowi z więz. w Żorach, 5) Bakunowiczowi Mikołajowi z więz. we Lwowie, 6) Rogowskiemu Stanisławowi z więz. w Łodzi-Kopernika, 7) Stencelowi Nikodemowi z więz. w Cieszynie i 8) Sobierajskiemu Czesławowi z więz. w Grójcu.

IV. Zarząd Kasy, na podstawie art. 17 Statutu, postanowił: 1) wkłady oszczędnościowe, zwolnionego ze służby z więz. w Łowiczu b. członka Kasy Franciszka Zduna w kwocie 31 zł. 50 gr. zarachować na częściowe pokrycie zaciągniętej, a niespłaconej Kasie pożyczki, a resztą w sumie 73 zł. 50 gr. obciążyć solidarnie żyrentów: A. Malinkiewicza i J. Rudnickiego, rozkładając im spłatę tej należności na 5 rat miesięcznych od 1 listopada r. b., 2) wkłady oszczędnościowe, zwolnionego ze służby z więz. w Święcianach b. członka Kasy Stefana Kalinowskiego w kwocie 27 złotych zarachować na pokrycie zaciągniętej przez niego, a niespłaconej Kasie pożyczki, a resztą w sumie 48 złotych obciążyć solidarnie żyrentów: R. Karbowniczka i J. Korzeniowskiego., rozkładając im spłatę należności na 2 raty miesięczne od 1 listopada r. b., 3) wkłady oszczędnościowe zwolnionego ze służby z więz. we Lwowie b. członka Kasy Zenona Derdońskiego, w kwocie 17 złotych 25 groszy zarachować na częściowe pokrycie zaciągniętej przez niego, a niespłaconej Kasie pożyczki i resztą, w sumie 82 zł. 75 gr. obciążyć solidarnie żyrentów: I. Czyżyka i A. Mikołajczuka, rozkładając im spłatę tej należności na 4 raty miesięczne od 1 listopada r. b.

V. Zarząd Kasy postanowił wypłacić sumę 260 zł. działowi pracy więzienia w Wiśniczu, jako resztę należności za dostarczone w 1929 r. prześcieradła dla kolonii letniej w Świdrze.

VI. W dniu 12 października r. b. zmarł członek Kasy strażnik z więz. w Prużanie Awłasewicz Ludgierd i z uwagi na to, że w dniu 13 października r. b., t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci, było według księgi kontowej nie licząc zmarłego 4374 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. art.

24, 27 i 43 punkt b Statutu, postanowił wypłacić wdowie Nadziei Awłasewiczowej pośmiertne w kwocie 2624 zł. 40 gr. oraz składki oszczędnościowe zmarłego w sumie 42 zł. 74 gr. i od powyższych kwot potrącić 250 złotych niespłaconej pożyczki oraz 31 zł 89 gr. tytułem opłat stemplowych.

VII. W dniu 9 października r. b. zmarł członek Kasy przodownik S.W. z więzienia w Tarnowskich-Górach Antoni Hepner i z uwagi na to, że w dniu 14 października r. b., t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci było według księgi kontowej nie licząc zmarłego 4373 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu, postanowił wypłacić wdowie Annie Hepner pośmiertne w wysokości 2623 zł. 80 gr. oraz składki oszczędnościowe zmarłego w kwocie 65 zł. 66 gr. i z powyższych sum potrącić 150 złotych jako resztę niespłaconej pożyczki oraz 31 zł. 42 gr. tytułem opłat stemplowych.

Protokół Nr 207 z dnia 21 paździer. 1937 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 14 października r. b.

W POLSCE i ZA GRANICĄ:

× Rada Ministrów złożyła w Sejmie projekt nowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Ciekawym punktem tego projektu jest dopuszczenie kobiet do ochotniczej służby i ewentualność wprowadzenia przymusowego przeszkolenia wojskowego wszystkich kobiet z wykształceniem średnim lub wyższym. Nowymi są także przepisy o «uzupełniającej służbie wojskowej», do której mogą być powołani wszyscy mężczyźni, na których ciąży powszechny obowiązek wojskowy, a która polegać będzie na odbywaniu krótkotrwałych ćwiczeń bądź to przygotowawczych dla tych, którzy jeszcze nie odbyli zasadniczej służby wojskowej, bądź też doskonalących dla tych, którzy służbę taką już odbyli. Ćwiczenia te odbywałyby się w dni wolne od zajęć, a więc w soboty popołudniu, w niedziele itd.

Tzw. «służba pracy», trwająca od 5 do 8 tygodni, ustalona byłaby dla tych cenzusowców, którzy obowiązyani są odbyć służbę pracy w terminach i organizacjach, określonych przez ministra spraw wojskowych. Służba taka polegałaby na obowiązku pracy fizycznej przez cenzusowców pospołu z tymi, którzy cenzusu naukowego nie posiadają. Po wejściu w życie projektowanej ustawy decydować będą o kwalifikacjach oficera 3 kryteria: cenzus naukowy, cenzus pracy oraz cenzus wykształcenia wojskowego.

Projektowana ustawa obejmuje również przepisy o jednostkach organizacyjnych «Obrony Narodowej», różniących się od jednostek wojska stałego tym, że żołnierze Obrony Narodowej nie byłiby skoszarowani, pozostawaliby w swych domach przy warsztatach pracy, a w jednostkach Obr. Narodowej zbieraliby się tylko na zarządzane ćwiczenia i zbiórki lub w przypadku potrzeby wojennej.

× Rząd polski prowadzi obecnie niezwykle intensywną i energiczną pracę nad podniesieniem poziomu uprzemysłowienia kraju. Nie ograniczając się do tworzenia takiego olbrzymiego przedsięwzięcia, jakim jest organizowanie Centralnego Okręgu Przemysłowego, rząd zwraca czujną uwagę na te dzielnice Polski, które, będąc najmniej gospodarczo wyrobione, nie mogą odgrywać należytej i pożytecznej roli w całokształcie życia państwowego. Obecnie uwaga Rządu zwrócona jest na obszar województw północnych, w pierwszym rzędzie województwa wileńskiego. Inwestycje obejmują zarówno budowę nowych fabryk, jak i podniesienie rzemiosła, rolnictwa, budowę dróg, szlaków komunikacyjnych, szkół, jednym słowem rozbudowę wszystkich tych czynników cywilizacyjnych i kulturalnych, które są niezbędne w życiu nowoczesnego państwa. Jest rzeczą niewątpliwą, że inicjatywa Rządu pobudzi społeczeństwo dzielnic północnych, które przy pomocy ze strony państwa potrafi podnieść poziom kulturalny i gospodarczy swej rodzinnej ziemi.

II. Zarząd Kasy, na podstawie art. 17 Statutu, postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionym ze służby b. członkom Kasy: 1) Bednarczukowi Włodzimierzowi z więz. w Wilnie-Łukiszki i 2) Sanojcy Kazimierzowi z więz. w Złoczowie.

III. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i na podstawie art. 16 ustęp ostatni Statutu przyznał zapomogi następującym członkom: 1) Gawarkiewiczowi Józefowi str. z więz. w Płońsku, w kwocie 63 zł. 71 gr. jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka, 2) Sniatyńczukowi Władysławowi str. z więz. we Wronkach w kwocie 35 złotych, jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka, 3) Styczyńskiemu Aleksandrowi str. z więz. w Wejherowie w kwocie 77 złotych, jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka, 4) Budnemu Wojciechowi str. z więz. w Czortkowie w kwocie 96 zł. 50 gr. jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka.

IV. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i z powodu śmierci w rodzinie, choroby lub kosztów leczenia szpitalnego, przyznał zapomogi 18 członkom na ogólną sumę 630 złotych.

V. Zarząd Kasy udzielił 2 członkom pożyczki na ogólną sumę 1428 złotych.

× Jak donosiliśmy niedawno Polska zawarła układ z jedną z największych stoczní angielskich, aby przy jej współpracy i pod jej wskazówkami rozbudować stoczníę polską. Obecnie stocznia gdyńska donosi, że w najbliższym czasie polska flota handlowa powiększona zostanie o dwie dalsze jednostki. Jeden z tych statków o pojemności ok. 1.200 ton ma być całkowicie zbudowany w kraju z polskich surowców i rękami polskiego robotnika w Stoczni Gdyńskiej. Będzie to pierwsza budowa większej jednostki morskiej wykonana całkowicie w kraju.

× W związku z odbytym niedawno walnym zgromadzeniem Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych warto podkreślić, jak szeroką i pożyteczną działalność prowadzi ta organizacja. Na terenie centralnych i wschodnich województw Towarzystwo zrzesza 127. 635 członków, co w stosunku do roku ubiegłego wykazuje przyrost o prawie 20 tysięcy nowych członków. Oprócz kółek rolniczych wchodzi w skład Towarzystwa koła gospodyń wiejskich, tzw. koła fachowe, sekcje itd. Poza tym członkami Spółdzielni jest 828 spółdzielni różnych typów. W samym tylko roku sprawozdawczym założono nowych sadów o powierzchni 2392 ha, zasadzając 290. 534 drzewek.

× Społeczeństwo lwowskie zainicjowało ostatnio rzecz ogromnej wagi, mianowicie budowę gigantycznego kanału Bałtyk — Morze Czarne. Istnienie takiego kanału umożliwiłoby nam bezpośrednią dostawę towarów nie tylko do Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i Węgier, ale pozwoliłoby również na docieranie do krajów Bliskiego Wschodu, co zrekompensowałoby Polsce utracony rynek sowiecki. Długość kanału wynosiłaby 1.894 km, z czego przeszło 700 przypadłoby na terytorium rumuńskie, koszt zaś budowy takiego kanału wyniósłby w przybliżeniu ok. 400 milionów złotych.

Odpowiednie czynniki polskie weszły już w porozumienie z organizacjami inżynierów rumuńskich.

× Podczas obchodu święta narodowego w dniu 11 listopada b. r. Poznań był świadkiem gorszących zjawisk, gdy grupa osób manifestowała na ulicach przeciwko armii polskiej. Dochodzenie wykazało, że w zjawisku tym brali udział również i akademicy, posiadający prawo do jednorocznej służby w podchorążówkach. Władze wojskowe wychodząc z założenia, że uczestnicy takich demonstracji nie dają gwarancji spełniania

należytego swych obowiązków jako oficerowie, zamierzają wszystkich sprawców awantu listopadowych powołać do wojska w charakterze zwykłych szeregowych. Zapowiedź ta wywołała w Poznaniu wielkie wrażenie.

Dnia 16. XII. r. u. odbyło się w lokalu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. zebranie Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej. Na zebraniu tym Wydział Wykonawczy Komitetu złożył sprawozdanie, z którego wynika, że stan zbiórki wynosił na dzień 15. XII. r. u. sumę 821. 246 złotych 35 groszy. Komitet postanowił za zebrane fundusze ufundować dla armii 3 baterie armat przeciwlotniczych. Zaznaczyć trzeba, że Wydział Wykonawczy Komitetu mimo najusiłniejszych starań nie mógł skomasować ofiarności całego Prawnictwa Polskiego, bo niektóre zrzeszenia prawnicze przekazały zebrane przez siebie fundusze na konto ogólne F. O. N. za pośrednictwem komitetów lokalnych z ominięciem akcji zbiórkowej prowadzonej przez Komitet — tak że suma ogólna wysiłku Prawnictwa Polskiego jest faktycznie znacznie wyższa od wyżej podanej. Uroczyste przekazanie daru Prawnictwa Polskiego armii odbędzie się w najbliższym czasie. Zaznaczyć należy, że w kwotach wyżej podanych partycypuje odpowiednio Korpus Straży Więziennej.

× Europa przeżywa obecnie niesłychanie doniosły moment, waży się bowiem i chwieją losy Ligi Narodów. Liga Narodów, utworzona bezpośrednio po Wielkiej Wojnie, miała być organizacją nadpaństwową, nieposiadającą wojska ani żadnej siły zbrojnej, lecz mającą za zadanie własnym autorytetem i dobrowolnym porozumieniem się krajów załatwiać wszelkie zatargi dla uniknięcia nieszczęścia wojny. Od samego początku w organizacji Ligi tkwił błąd, gdyż tak potężne państwo, będące zresztą inicjatorem Ligi, jakim są stany Zjednoczone, nie weszło do grona członków Ligi. W ciągu pierwszych lat swego istnienia Liga Narodów okazywała żywą i konkretną działalność, później jednak stan rzeczy zaczął przypuszczać, że twór ten nie utrzyma się długo, nie zdoła bowiem faktycznie spełniać postawionych sobie zadań. Niemniej ważnym i ciężkim ciosem była niemożność zapobieżenia przez Ligę wojnie włosko-abisyńskiej, później zaś, gdy wojna już się toczyła na dobre, nie potrafiła ona przeprowadzić, wskutek sprzecznych interesów państw-członków, skutecznych sankcji przeciwwłoskich. Następstwem takiego stanu rzeczy było uznawanie przez jedno państwo za drugie faktu dokonanego, zawojowania Abisynii przez Włochy. Liga Narodów nie była też zdolna do powstrzymania Japonii od zajęcia i stworzenia przez nią państwa Mandżukuo.

Niemcy były pierwszym z większych mocarstw, które się wycofały z Ligi Narodów. Obecnie Wielka Rada Faszystowska pod przewodnictwem Mussoliniego i przy entuzjazmie tłumów uchwaliła również wycofanie się z Ligi. To posunięcie Rzeszy i Włoch, jak również zawarty przez nich niedawno wspólny z Japonią pakt antykomunistyczny, każe przypuszczać, że Europa wchodzi w okres, gdy państwa dzielić się będą na dwa obozy, jedno, zgrupowane w istniejącej pomimo wszystko Lidze Narodów, drugie dążące do zabezpieczenia swych interesów drogą porozumiewania się z poszczególnymi państwami, bez oglądania się na «czynniki nadpaństwowe».

Zjawiska te dowodzą, że Europa nie dojrzała jeszcze do możliwości pokojowego załatwiania swych spraw, lecz że wszelkie zatargi rozstrzygane będą, tak jak dotychczas, z bronią w ręku.

× Wojna chińsko-japońska ujawniła, że Japonia coraz mniej liczy się z potęgą «białych». Dawała temu wyraz przez kilkakrotne «omyłkowe» ostrzeliwanie brytyjskich samochodów, samolotów i gmachów, poprzestając następnie na wyrażaniu ubolewania, po to, aby w niedługim czasie znów przez przeoczenie ostrzelać jakiś obiekt należący do tego czy innego państwa europejskiego. W ostatnich dniach jednak wydarzył się incydent, który przekroczył swymi rozmiarami i możliwymi konsekwencjami wszystkie dotychczasowe. Mianowicie samoloty japońskie ostrzelały i zatopiły dwie kanonierki amerykańskie, przypisując o śmierć kilkadziesiąt osób. Wśród oburzonego społeczeństwa amerykańskiego rozeszła się pogłoska, jakoby prezydent Roosevelt postanowił nie zadowolić się przeproszeniem ze strony czynników wojskowych czy też rządu japońskiego, lecz zamierzał żądać przeproszenia od samego cesarza Japonii. Znając nieomal boski kult, jakim otaczany jest w Japonii cesarz, było rzeczą z góry wiadomą, że nie będzie on w stanie sam osobiście dokonać przeproszenia. Wiadomość ta zresztą okazała się nieprawdziwą, miała na celu zapewne zastraszenie przez Amerykę wojskowych japońskich, aby uni-

kali na przyszłość tego rodzaju incydentów, które wplątac mogą osobę samego cesarza w tak drażliwą sytuację.

Japończycy maszerują zwycięsko w głąb Chin. Zdobycie Nankinu, stolicy Chin, było niesłychanie ciężkie na skutek bohaterstwa obrońców, uznawane przez samego nieprzyjaciela. Oficjalne zajęcie Nankinu odbyło się w parę dni po jego zdobyciu, w formie ogromnie uroczystej. W Chinach utworzył się obecnie pod protektorem Japonii nowy rząd, w skład którego wchodzi osoby, sympatyzujące z Japonią. W Chinach zaś trwa rozpaczliwa obrona pod wodzą Marszałka Ciang-Kai-Szeka.

Japończycy waży się na tak butne obawy lekceważenia obcych mocarstw, będąc z góry przeświadczeni, że te «omyłkowe» ostrzeliwania i topienia okrętów ujdą im bezkarnie, wobec dążenia państw europejskich i Ameryki do utrzymania za wszelką cenę pokoju i niemieszania się zbrojnie w sprawy Dalekiego Wschodu.

× Choć sprawa konfliktu domowego w Hiszpanii nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta, faktycznie rząd gen. Franco w Salamance uznany został oficjalnie przez szereg państw, inne zaś utrzymują z nim pół-oficjalnie stosunki. Rząd zaś t. zw. czerwonej Hiszpanii, z siedzibą w Barcelonie, traci coraz bardziej na znaczeniu.

Sprawa hiszpańska osłabiła ogromnie prestiż Sowieków i ujawniła błędy ich polityki zagranicznej i propagandowej, pokazało się bowiem, że pomimo agitacji Sowiety nie zdołali skomunizować całej Hiszpanii, a potem obronić stworzonego przez siebie ustroju i rządów.

× Odrębne, wyspiarskie położenie Anglii spowodowało, że ustrój jej armii kształtuje się odmiennie niż w innych krajach europejskich. Przede wszystkim w Anglii nie istnieje obowiązkowa służba wojskowa, lecz odbywa się ją tylko ochotniczo. Poza tym wspomniane położenie geograficzne Anglii tłumaczy fakt, że armia lądowa przykuwa najmniejszą uwagę władz, mających sobie powierzona obronę kraju, pierwszorzędą zaś rolę w tej obronie gra marynarka i lotnictwo. Obecnie wśród armii dokonywana jest gruntowna reorganizacja, którą prowadzi nowy minister spraw wojskowych p. Hore Belish. Mianowanie p. Belisha ministrem spraw wojskowych jest bardzo znamienne; dotychczas bowiem urząd ten spoczywał zawsze w rękach ludzi starszych ponad 60 lat, podczas gdy obecny minister jest młodym człowiekiem. W ślad za tą nominacją poszła akcja «odmładzania armii». Przeciętny wiek członków Najwyższej Rady Wojskowej został obniżony z 64 na 52 lata. Nie chodzi w tym wypadku o usunięcie kilku zasłużonych, a podeszłych wiekiem, generałów, lecz o zmianę systemu, uniemożliwiającego dotychczas awanse młodych, zdolnych oficerów na wyższe stanowiska, na których «zasiedzieli się» właśnie ludzie starsi. Powolne tempo promocji mogło odstraszyć młodzież od kariery wojskowej. Obecne posunięcie ma na celu uniknięcie tego niebezpieczeństwa.

W skutek szeregu zmian, jak przyspieszone awansy, wprowadzenie wcześniejszej emerytury, podwyższenie żołdu i t. p. liczba ochotników do służby wojskowej ogromnie się ostatnio podniosła.

Spółeczeństwo angielskie ma nadzieję, że «odmłodzenie armii» i szereg doniosłych posunięć reorganizacyjnych podniesie sprawność wojskową armii.

× Podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Delbosa po Europie Środkowej została już zakończona. Przyjęcie, jakiego doznał p. Delbos w Polsce było bardzo serdeczne i przyjazne; natomiast w Rumunii i Czechosłowacji nie obeszło się bez zgrzytów. W Rumunii bowiem stronnictwa opozycyjne oświadczyły, że nie wezmą udziału w uroczystościach na cześć francuskiego ministra i wywołały nawet pewne demonstracje, w Czechosłowacji zaś wykryto spisek, mający doprowadzić do zamachu na p. Delbosa podczas jego wizyty. Inicjatorem nieudanego zamachu, był według oświadczeń policji czechosłowackiej pewien Węgier.

Wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych, mająca na celu umocnienie sojuszu polsko-francuskiego i zacieśnienie węzłów przyjaźni z Rumunią i Czechosłowacją, poszła bardzo nie w smak Sowiekom, które widzą w tym chęć rozluźnienia węzłów, zadzierzgniętych się ostatnio coraz mocniej między Związkiem Sowieckim a Francją. Francja zaś — jak należy przypuszczać — nie widząc realnych korzyści z zawartego sojuszu z Rosją Sowiecką, pragnie zbliżyć się ponownie do swych dawnych przyjaciół, którymi są właśnie: w pierwszym rzędzie Polska, poza tym Rumunia, Czechosłowacja, Jugosławia.

Moja podróż na Wschód.

O podróży na Wschód marzyłem od dawna...

Oczywiście duszy pieściłem półmrok buddyjskich świątyń, śniłem o niebotycznych szczytach Himalajów, sunąłem bezszelestnie piracką dżonką po niebieskiej tafli Jang-tse-kiangu. Zatrute słodkim jadłem wyobraźni biedne serce moje, znużone monotonią Zachodu, rwało się do haremów, tańca brzucha, gejsz itp. haszyszowych snów.

Niestety! Na loterii nie gram. Skarb Państwa zaś poza wręczeniem mi dwóch obligacji Pożyczki Inwestycyjnej niewiele się moimi marzeniami przejmował.

To też atma (dusza indywidualna) moja łączyła się z brahma (wszechobecną duszą świata) tylko przez mądre księgi i wszędobylskie czasopisma.

Dzięki jednym mogłem podziwiać mądrość Proroka, który za jednym zamachem zabronił swoim wyznawcom spożywania świniny i wina, słusznie mniemając, że kto nie pije — nie powinien też marnować wyśmienitej zakąski. Nie mogłem dojść tylko po czym tak wiele piją Turcy czarnej kawy i dlaczego, mimo wszystko, wzrosła u nich ilość przestępców ze stu tysięcy na sto pięćdziesiąt.

Dzięki znów drugim dowiadywałem się o zaciętości skośnookich wojowników, burzących Szanghaj, zdaje się, po raz dwudziesty, chociaż według moich obliczeń nie powinienby już z niego pozostać kamień na kamieniu.

Tak mijały godziny, tygodnie i lata...

Aż pewnego dnia spokój ducha mego — a właściwie normalny tok rozkładania wieczorowego pasjansa — został zakłócony gwałtownym dobijaniem się do drzwi.

— Może to czwarte wcielenie Buddy — ożywiłem się nagle. Kładłem bowiem pasjansa na intencję, czy będę kiedykolwiek oglądał żółte fale Gangesu.

— Że też ciebie zawsze muszą trzymać się głupstwa — zachnęła się żona, mroząc tęczowe rojenia uszczypliwą, acz nie pozbawioną słuszności, uwagą.

Na ten raz Budda wcielił się w listonosza. Z treści zaś listu wynikało, że nie wszyscy marnują wolny od zajęć służbowych czas na wzniosłe medytacje i jałowe dociekania. Inaczej, nie powiększyłaby się rodzina naczelnika więzienia we Wrześni. Gdy jednak doczytałem do tego miejsca, gdzie oszalały z radości rodzic zaprosił mnie na kuma i chrzestnego ojca — «ogarnął mnie», jak to pięknie wyraził się jeden z naszych wieszczów, «najpierw śmiech pusty, a po tym litość i trwoga».

— Masz sobie «podróż na Wschód» — zadzwoniła nielitościwie małżonka. Istotnie. Września leżała dokładnie pięćdziesiąt kilometrów na wschód od Poznania.

Ze Składem Apostolskim poszło niespodziewanie łatwo. Pewną osobliwością było to może, że ilekroć pomyliłem się — musiałem zawracać i zaczynać od początku. Ale przy pewnej wyrozumiałości i cierpliwości ze strony osoby udzielającej chrztu mogło to jeszcze jako tako uść. Znacznie gorzej było z obowiązującym w podobnych wypadkach dialogiem między dostojnikami kościoła a chrzestnymi rodzicami. Po kilkugodzinnych bowiem wysiłkach naszego kapłana więziennego nauczyłem się wprowadzić wszystkich przewidzianych odpowiedzi, ale przytaczałem je w sposób, budzący wręcz zgrozę i zgorszenie.

Kiedy już wszyscy machnęli ręką, spisałem nabyte wiadomości na olbrzymim szpargale, zawiązałem w niego złoty krzyżyk, nabyłem bilet i wzywając na pomoc wszystkie bóstwa wymienione w Rig-Wedzie, wyruszyłem w podróż.

— In szu Allah! Niech dzieje się wola Allaha!

Spokojny (według relacji najbliższego otoczenia) na codzień, na mój widok Mareczek ryknął jak bengalski tygrys, któremu słoń gdzieś w dżunglach niespodzianie nadepnął na ogon.

— Cieszy się dziecko — próbowała załagodzić sytuację zatroskana matka.

— Nic nie szkodzi — uśmiechnąłem się niewyraźnie.

Po wymienieniu następnie paru tradycyjnych zwrotów, dotyczących przyszłości (Kiepura!) i podobieństwa (do ojca i matki) jedynaka, przystąpiono do uczenia mnie sztuki trzymania niemowlęcia.

Wstępne ćwiczenia odbywałem z kłosem w rękę. Sosnowe polano — widocznie gwoli podniesienia na duchu rodziców — trzykrotnie mi się wymknęło z rąk. W tym jeden raz do wózeczka, z którego Mareczek przyglądał się całej tej tragikomedii z wyraźnym przerażeniem, rączkami i nóżkami wykonując ruchy, świadczące o gwałtownej chęci ucieczki.

Ale czas nagiął...

Tak czy owak, mały musiał być jednak wręczony chrzestnym. Nadrabiając miną udawałem, że nie słyszę zrezygnowanych matczynych westchnień. Ale w sercu budziła się trwoga...

W kościele spostrzegłem z miłym zdziwieniem, że do kołderki każdego z neofitów poprzyczepiano jakieś białe kartki.

— Szpargały! — przypomniałem o swoim. Wyjęcie i dyskretne przyczepienie ściągaczki, dzięki nabytej kiedyś przed laty wprawie, nie zajęło mi nawet całej minuty. Stanęliśmy w kolejce.

— Widocznie tu wszyscy nie «tego» — pouczyłem szeptem chrzestną.

Okazałem się jednak nieco w błędzie.

Białe bowiem karteczki na kołderkach poprzedników okazały się urzędowymi formularzami zawierającymi imiona i nazwiska dzieci, zgłoszonych poprzedniego dnia do parafialnej kancelarii. Moja natomiast «karteczka» wywołała niekłamane zdziwienie księdza sprawdzającego imiona.

— A to co znowu? — spočęły na mnie surowe oczy inkwizytora.

— Odrzekam się... przepraszam... wyrzekam się... — poruszyłem bezgłośnie spopielałymi ze strachu warzami.

Sytuacja stała się odrazu beznadziejna. Sukurs przyszedł jednak i to w zupełnie nieoczekiwany sposób.

Oto, widocznie rozumiejąc co się święci, słowiczym swoim, głosikiem Mareczek znowu wrzasnął na całą zakrystię. Inne dzieci jakby tylko czekały na ten sygnał. Wśród krzyków, jęków i zawodzenia i wywołanego tym wszystkim hałasu można było całkiem swobodnie mylić się w odpowiedziach, przemilczać niepewne miejsca i w ogóle nadrabiać miną.

Miedzy mną zaś a chrzestniakiem zawiązała się na zawsze nić sympatii i solidarności.

Pierwszą czynnością rodziców, gdyśmy już wrócili, było sprawdzenie, czy dziecko jest żywe, całe i nie-

Wzrost 1506 1/3/1

zamienione. Ponieważ obawy okazały się płonne, łkając z radości padliśmy sobie w objęcia.

Mały chrześcijanin o mało co przy tym wszystkim nie upadł na ziemię. Ale już nie z mojej winy.

Do obiadu zasiedliśmy w poczuciu dobrze spełnionej misji. Nastąpiły toasty. Okazję do «kolejki» dawała każda z zauważonych cnót Marcuszka. A że okazał się on prawdziwą skarbnicą zalet i talentów, czymś na kształt okazji niemowlęcej doskonałości — vivatom nie było końca.

I tylko «krótkość» czasu stała na zawadzie... Dla uaktualnienia chwili w dłuższym przemówieniu, które wysłuchano stojąc i ziewając, próbowałem porównać postacie Marcuszka z jednej strony, a Marka Aureliusza Filozofa, księdza Marka i jednego z ewangelistów z drugiej. Znacznie lepiej wypadł zaintonowany okolicznościowo śpiew: «poszedł Marek na jarmarek».

Czas nagle...

Pożegnałem się czule z chrześniakiem, który po zapaleniu światła okazał się niespodziewanie kucharką naczelnikostwa, co znów wywołało żywy i energiczny protest ze strony mojej małżonki.

Zmieniając temat rozmowy, spróbowałem udzielić garści rad i wskazówek, jak należy karmić piersią.

Jednak, ponieważ i to zostało przyjęte bez zbytniego entuzjazmu, zacząłem dopytywać się o godzinę. Na odchodnym usprawiedliwiałem swoje postępowanie upałem (chrzciny odbyły się w połowie listopada) i obniżką pensji.

A w kwadrans potem chrapałem smacznie w przedziale ekspresu, który miarowo postukując kołami unosił mnie w stronę zgniłego Zachodu.

Podróż na Wschód stała się faktem dokonanym. Teraz, gdy kończę ten felieton, gdzieś w rogu swego wózka, wtulony różowym noskiem w koronkowe poduszeczki, śpi sobie snem niewinnym Marcuszek Świdorski, syn i chrześniak więziennika. Jeden z najmłodszych członków zielonej więziennej rodziny, spadkobierca naszych wysiłków o lepszą przyszłość.

Śpij spokojnie dziecińco...

W imieniu ogółu czytelników, tobie i wszystkim twoim rówieśnikom, takim samym jak ty, rozkosznym berbeciom — życzę wielu, wielu lat beztrudnych zabaw.

Aż przyjdzie czas, gdy zlużycie na stanowiskach waszych ojców, wasze matki. Obyście tylko, zdrowym wiedzeni instynktem, na właściwych stanęli posterunkach.

J. F.

HUMOR.



XV.

Wyfraczony i domyty
W Nowy Rok składa wizyty,
Lecz odchodzi pokryjому,
Gdy zastanie państwa w domu.

XVI.

W domu pewnej młodej wdówki
Znalazł cały stos gotówki,
Więc z radości, że los sprzyja
Rzetelnie uszargał ryja.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Redaktor: STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedynczego egzemplarza 30 groszy. Prenumerata miesięczna 35 groszy, którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Daniłowiczowska 7 m. 4, tel. 11-60-26.

Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.